Nr. 29. Kraków, czwartek 30 stycznia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez osyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, dnia 29 stycznia.

Literat-starosta-denuncyant.

„Począł z wściekłości denuncyować“... Kto? P. Adam Krechowiecki, ck. starosta, ck. redaktor urzędowej „Gazety lwowskiej“, uprawiający, jako uboczny zarobek, powieściopisarstwo.

Za przykładem „Narodówki“ i „Przedświtu“ p. starosta w felietonie „Gazety lwowskiej“ zamieścił wyrok prasowy — tj. chciałem powiedzieć: piorunujący artykuł przeciw „Legendom“ Andrzeja Niemojewskiego. A „Czas“ i „Dziennik polski“ w lot pochwyciły słowa ck. starosty i powtórzyły je swoim czytelnikom.

P. Krechowiecki, niewiadomo, czy ze względu na to, że jest autorem kilku śmiertelnie nudnych powieści, czy też dlatego, że jest „urzędową osobą“, uważa się za powołanego sędziego w sprawach literatury i... moralności. Zasiadł więc na straszny sąd nad młodą literaturą. Istny sąd ostateczny!

Dokoła nie pozostało nic, oprócz trupów wbitych na pal złoczyńców. Rolę pala odegrało tu pióro p. Krechowieckiego, które jednym zamachem uśmierciło Niemojewskiego, Dębickiego, Miriama-Przesmyckiego, Przybyszewskiego, nieżyjącą już Przybyszewską, nieżyjącego już poetę czeskiego Zeyera, nieżyjącego również poetę francuskiego Baudelaire'a i wielu innych. Żadnego z nich nie ułaskawił na dożywotnie więzienie, wszystkich ukarał śmiercią!

Jak pruski radca policyjny Zacher w procesie toruńskim wykazał niezbicie tajny związek oskarżonych studentów polskich z tajnemi organizacyami rewolucyjnemi, dążącemi do obalenia panowania Hohenzollernów we „wschodnich prowincyach Prus“, tak starosta austryacki, p. Krechowiecki, wykazał również niezbicie tajny związek Niemojewskiego z Przybyszewskim i Baudelairem. Chociaż społecznik Niemojewski ma z dekadentami tyle wspólnego, co pięść z nosem, to jednak już przed 12 laty w pewnym procesie w Krakowie prokurator wykazał, że „dekadentyzm jest to szczególnie niebezpieczny odcień socyalizmu.“

P. Krechowiecki, jako sumienny urzędnik, z aktów czerpie swą mądrość, więc na tej podstawie zasądził wszystkich razem, jak ongiś Kozacy, którzy na jednej gruszy wieszali szlachcica, żyda i psa!

Wszyscy uśmierceni, moralność uratowana i uratowana również literatura w guście „szarych wilków“ i innej tym podobnej menażeryi.

Że się p. starosta rozsierdził, to całkiem naturalne. Rozumiemy uczucia autora, wychodzącego z mody, który z zawiścią spogląda na nową literaturę, wypierającą przedpotopowe romanse historyczne, pełne okropności, a niegrzeszące fantazyą, ani ideą, ani artyzmem. Dlatego to p. Krechowiecki patrzy z zazdrością na takich Niemojewskich, którzy znajdują czytelników i — nakładców.

Trzeba więc sterroryzować nakładców! Odrobina denuncyacyi nie zawadzi. Niech taka księgarnia Altenberga ma za swoje, skoro się ośmieliła drukować Niemojewskiego! „Co uczyni p. Altenberg“ — pisze p. Krechowiecki — „to już mniejsza“. Mógł równie dobrze zakończyć swój wyrok prasowy — przepraszam, felieton: „Co o tej mojej denuncyacyi powiedzą uczciwi ludzie — to już mniejsza.“

100-rublowy romans moskalofilski.

Istnieją w Rosyi t. zw. „Towarzystwa słowiańskie“, które rublami nawożą teren dla szerzenia moskalofilstwa poza granicami Rosyi i budują jawne lub podziemne kanały, mające, w myśl słów Puszkina, wszystkie „strumyki“ słowiańskie sprowadzić do „rosyjskiego morza“.

Wrzawa moskalofilska, podniesiona przez ugodowców wszelkiej liberyi po Wrześni, wydała się jednemu z tych towarzystw, mianowicie moskiewskiemu, momentem odpowiednim do zaryzykowania pierwszej sumki na rzecz Polaków, którym dotąd nie śmiano proponować takich pieniędzy! Więc „starsi bracia“ z Moskwy białokamiennej, przybrawszy się w wężową skórę, nadesłali 100 rubli na dzieci wrześnińskie do rąk eks. Jaworskiego.

Człowiek, szanujący swoją godność Polaka, skoroby nań spadło takie niemiłe zlecenie, odesłałby te pieniądze napowrót, a dla uniknięcia przed własnem sumieniem zarzutu, że uszczuplił w ten sposób nie swój fundusz, pokryłby różnicę z własnej kieszeni. Sądzimy, że nawet średnio-zamożny człowiek, nie zdeprawowany ugodą i mający poczucie honoru narodowego, zdobyłby się na takie pokrycie. Ale „regimentarz“ Jaworski?... Ten pan uznał za właściwe datek przyjąć, a na list, nadesłany przez Czerepa-Spiridowicza, prezesa moskiewskiego towarzystwa słowiańskiego, odpowiedzieć również listem, mającym, wedle petersburskiego „Kraju“, wiedzącego zaraz i bez telegrafu Marconiego, co w ugodowej trawie piszczy — następujące brzmienie:

„Panie prezesie! Za objaw gorącego współczucia dla uciemiężonych braci we Wrześni (czyich? — rosyjskiego Czerepa, czy polskiego „regimentarza“, czy może wspólnych: „sławianskich“ — obu tych dżentelmenów?) racz przyjąć, wielce szanowny Panie, szczere, a serdeczne pozdrowienie. Datek pieniężny został według przeznaczenia odesłany. Z wysokiem poważaniem *Apolinary Jaworski*, prezes Koła polskiego w Wiedniu“.

List ten jest cennym dokumentem dzisiejszej Targowicy.

Wybory do lwowskiej Rady miejskiej.

Lwów, 28 stycznia.

W sali towarzystwa pedagogicznego zebrało się dnia 27 bm. kilkuset wyborców na wezwanie partyi socyalno-demokratycznej. Wybrano przewodniczącym tow. Jana Woźniaka, który powołał na sekretarzy tow. Tellera i Szmindę.

Pierwszy zabrał głos tow. dr. Diamand, powitany oklaskami: Dotychczas partya socyalno-demokratyczna przy wyborach do rady miejskiej zajmowała stanowisko widza. Obecnie nadszedł czas, że partya nasza musi zabrać głos w sprawie gospodarki gminnej. Rada miejska jest jedyną instytucyą, która w pewnym zakresie działania sama dla siebie uchwala ustawy i sama jest ich wykonawczynią. W zakres jej działania wchodzą: opieka nad zdrowiem, nad mieszkaniami, nad publicznem wychowaniem w szkołach ludowych, nad bezpieczeństwem publicznem, nad ubogimi itp. Lwowska rada miejska nie jest wzorem samorządu, nie jest wcale odpowiednio rządzoną i nie odpowiada zadaniom, które jej przypadły w udziale. Rada miejska ma dbać o zdrowotność mieszkańców i o umożliwienie chodzenia do szkoły dzieciom najbiedniejszych warstw. Jakie u nas pod tym względem panują stosunki — wiadomo każdemu.

Winy, że gospodarka gminna jest tak złą, należy szukać w braku zainteresowania się sprawami publicznemi. Jeżeli zależy nam na poprawie stosunków, powinniśmy te uprzywilejowane warstwy, którym ordynacya wyborcza daje prawo głosowania do Rady miejskiej, poruszyć, by nie wybierano ludzi, którym tylko chodzi o zaspokojenie ambicyi osobistej. W radzie miejskiej powinni zasiadać ludzie niezależni i niezawiśli, którzy mają jakiś program społeczno-polityczny i program ten chcą przeprowadzić. Z całego szeregu rażących nadużyć i bezprawi, jakich się dopuszcza obecna reprezentacya miejska, wskazuję tylko na protekcyjny i familijny sposób rozdawnictwa koncesyj i posad, na ciągłe przekraczanie kosztorysów przy budowach i przedsiębiorstwach miejskich itp.

Stosunki mieszkalne, szczególnie klasy uboższej, są straszne, zaopatrywanie miasta w artykuły żywności jest niżej krytyki i jeżeli chcemy, by się wszystko to zmieniło na lepsze, musi się do rady miejskiej wprowadzić nowy duch i ludzi nowych poglądów. Ducha tego, świeżego powietrza w radzie miejskiej, domaga się liczna rzesza urzędników miejskich, którzy nie chcą brać udziału w rabunkowej gospodarce „ojców“ naszych, domagają się robotnicy miejscy, życzą sobie głodne dzieci, które mają prawo żądania od miasta, by im dało ciepłą odzież, ciepłą strawę i umożliwiało im uczęszczanie do szkół.

Żeśmy ludzi takich dotychczas do rady miejskiej nie wybierali, jest winą zadawnionej, zastarzałej i niesprawiedliwej ordynacyi wyborczej, która całą pracującą ludność wyklucza od prawa wyborczego. Dzięki tej ordynacyi dzisiejsi radni są nie reprezentantami jakiejś idei, ale wysłannikami koteryj i familijnych związków wyborczych.

Rada w dzisiejszym składzie jest najbardziej znienawidzoną instytucyą; gdyby na czele jej stali ludzie serca, zrozumieliby, że dziś nie można już nikomu z obywateli, czy on opłaca tylko podatki pośrednie, czy też i bezpośrednie, odmówić prawa wyborczego i że pierwszym obowiązkiem ich jest zaprowadzenie powszechnego, równego, tajnego głosowania do rady gminnej.

My chcemy, by rada miejska zrozumiała, że ona jest zawisłą od wyborców, by przez głosowanie każdy mógł wpłynąć na jej czynności i kontrolować je.

Od uprzywilejowanych zaś dzisiaj wyborców żądamy, by zrozumieli, że dobro ogólne jest zarazem dobrem osobistem. Chcemy, by wyborców tych było jak najwięcej i dlatego partya socyalno-demokratyczna na czele swego programu komunalnego stawia żądanie powszechnego, równego i tajnego głosowania. Celem zaś ułatwienia wyborów, domagamy się równocześnie podziału miasta na sekcye i okręgi wyborcze, któreby co dziesięć lat miały być w miarę rozwoju miasta przekształcane. (Długotrwałe oklaski).

Następnie zabrał głos tow. Hudec: Mając omówić jednę z dalszych części naszego programu komunalnego, zaznaczam, że żądamy, by gmina nasza była rzeczywistym zawiadowcą interesów wszystkich mieszkańców,

---

WILLIAM MORRIS.

WIEŚCI Z NIKĄD.

20)

Jak sprawy miłosne oddzieliliśmy od interesów, tak samo zaprzestaliśmy się sztucznie wystawiać na głupców. Z głupotą wrodzoną, jak i z nierozsądkiem ludzi niedojrzałych lub przestarzałych, tu i owdzie wpadających w pułapkę, musimy sobie dawać rady i to też czynimy bez upokorzenia, lecz rozmyślnie wysilać się na czułostkowość lub sentymentalizm... Nie, nie, przyjacielu, ja jestem stary i może trochę zgryźliwy, ale to pewna, że możemy się szczycić, zdoławszy przezwyciężyć pewne głupstwa, pod któremi tak cierpiał świat dawny.

Zdawał się oczekiwać odemnie odpowiedzi, lecz ponieważ milczałem, on począł nanowo:

— My przynajmniej nie kłamiemy i nie przybieramy sztucznej pozy, jeśli musimy cierpieć pod zmiennością i tyranią natury. Jeśli się trzeba rozstać, to ludzie się rozstają, skoro tak być musi, nie zasłaniając się żadnym pozorem jedności, skoro jedność ta w istocie nie istnieje. Nie zmuszamy też nikogo do wyznawania uczuć, których dłużej żywić nie zdoła. Sądzę, że mnie rozumiesz, gościu. Mam na myśli małżeństwo.

Potrząsnąłem głową z powątpiewaniem, lecz starzec nie zwracał na to uwagi. Z większym jeszcze zapałem i bystro mi patrząc w oczy, dodał podniesionym głosem:

— Rezultatem naszego ustroju społecznego jest to, że potworność rozkoszy przedajnej jest wprost czemś niemożliwem, a nawet jej potrzeba istnieć nie może. Proszę mnie dobrze zrozumieć. Zdawało mi się, że przyjemnie was zdziwiła wiadomość, iż żadne instytucye publiczne nie wywierają już przymusu w sprawach uczucia lub namiętności, lecz człowiek jest tak nieobliczalny, że obawiam się, czy nie będzie wam nieprzyjemnie usłyszeć, że nawet kodeks opinii publicznej, częstokroć równie tyrański i niedorzeczny, nie odgrywa w tej mierze roli sędziowskiej. Wcale to nie znaczy, jakoby jeden sąsiad nie krytykował niekiedy postępowania drugiego; chcę tylko zaznaczyć, że taka procedura nie odbywa się według jakiegoś nienaruszalnego systemu niezmiennych reguł — żadne łoże Prokrustowe nie rozciąga, ni skraca ducha i życia ludzkiego — nie wypowiada się banicyi z powodu bezmyślnych przesądów, lub też z obawy ściągnięcia na siebie potępienia ze strony opinii publicznej. I jakże, czy ciągle jeszcze uczuwasz, gościu, oburzenie moralne?

— Nie... nie — odparłem powoli. — Wszystko to takie inne...

— W każdym razie mogę was zapewnić — przerwał — że co się tyczy uczucia, jest ono u nas szczere i powszechne, nie ograniczając się tylko do natur specyalnie wysubtelnionych. A nie potrzebuję chyba dodawać, że w danych warunkach mężczyzna i kobieta znacznie mniej cierpią z tego powodu, niż dawniej.

— Lecz proszę mi wybaczyć — dodał spiesznie — że się w tej sprawie tak rozgadałem. Sami jednak żądaliście, bym się z wami obchodził, jak gdybyście z innej przybywali planety.

— Jestem też niezmiernie zobowiązany — rzekłem. — A czy wolno mi teraz zapytać, jakiem jest w nowem społeczeństwie stanowisko kobiety?

Jak na człowieka w podeszłych latach, Hammond zaśmiał się bardzo wesoło i rzekł:

— Niedarmo cieszę się sławą sumiennego badacza dziejów. Zdaje mi się, że w istocie rozumiem ruch emancypacyjny kobiet dziewiętnastego wieku, czego nikt z obecnie żyjących nie mógłby o sobie powiedzieć.

— A zatem? — spytałem, nieco rozdrażniony wybuchem jego wesołości.

— A zatem — odparł — domyślacie się naturalnie, że cała ta kwestya dawno już u nas załatwiona. Mężczyźni nie mają już żadnego powodu do ciemiężenia kobiet, ani odwrotnie, jak to miało miejsce w dniach minionej przeszłości. Kobiety robią, co najlepiej umieją i do czego czują ochotę, a mężczyźni nie uczuwają z tego powodu zazdrości, ani oburzenia. Taki to zresztą utarty komunał, że wstyd niemal go powtarzać.

— Ach! — zawołałem a prawodawstwo? Jaki udział jemu przypada?

— Z tem zapytaniem musisz się gościu powstrzymać, dopóki nie poruszymy kwestyi prawodastwa — odparł z uśmiechem. — Może i w tym rozdziale czekają was rozmaite niespodzianki.

— Pięknie — rzekłem — ale jak się rzecz ma z kwestyą kobiecą? W hotelu zauważyłem, że kobiety usługują mężczyznom. Czyż to nie trąci reakcyą?

— Tak? żywo odparł starzec. — Zapewne uważacie gospodarstwo domowe za zajęcie małoważne, nie zasługujące na szacunek? Takie przecież panowało mniemanie u kobiet dziewiętnastego wieku i u ich męskich protektorów. Jeślibyśmy także je podzielali, to polecam wam stare norwegskie podanie ludowe, zatytułowane: „Jak mężczyzna gospodaruje“. Ostatecznym wynikiem tego męskiego gospodarowania było to, że po rozlicznych mękach, gospodarz i krowa-żywicielka zawiśli obydwoje na dwóch końcach powrozu — mężczyzna kołysząc się na sznurze w kominie, krowa zaś zwisając z dachu, który, jak zwykle na wsi, pokryty był trawnikiem. Pozycya, jak dla krowy, niezbyt wygodna. Oczywiście, że podobna przygoda nie mogłaby się wydarzyć personie tak poważnej jak wy — dodał, chichocząc z cicha.

Czułem się skrępowany tem suchem szyderstwem; przytem wydawało mi się, że mego ostatniego pytania nie traktuje z należytą powagą.

— Czyżbyś nie wiedział przyjacielu — począł znowu — że kobieta rozsądna z przyjemnością zajmuje się gospodarstwem domowem i prowadzi je tak zręcznie, iż wszyscy domownicy są zadowoleni i wdzięczni? Przytem każdy chętnie pomaga i spełnia jej dyspozycye — a nawet nie mógłbym sobie wyobrazić wdzięczniejszej formy flirtu. Przecież nie jesteście tak młodym, aby tego nie pamiętać. Toż ja nawet dokładnie sobie jeszcze przypominam...

I starzec znów zachichotał, by wkrótce głośnym wybuchnąć śmiechem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

a nie tylko pewnej i to drobnej części. Domagamy się, by rada gminna dała możność przysporzenia i udzielania nauki wszystkim dzieciom. Domagamy się reform pod względem służby zdrowia i pod względem stosunków, panujących w przedsiębiorstwach miejskich. Żądamy regulacyi cen artykułów spożywczych i reorganizacyi służby bezpieczeństwa publicznego.

Pod względem uregulowania miejskiej służby sanitarnej żądamy reformy w szpitalu powszechnym, urządzenia bezpłatnej miejskiej lecznicy, reorganizacyi miejskiej służby lekarskiej, sanitarnej i aptecznej. Żądamy dalej, by zarząd aptek przeszedł w ręce gminy, celem zapewnienia ludności tanich i sumiennie sporządzanych leków. Żądamy od uczciwej reprezentacyi miejskiej przeprowadzenia i reorganizacyi służby sanitarnej targowej, rewizyi zdrowotności mieszkań, wybudowania domów mieszkalnych z taniemi pomieszkaniami, urządzenia zdrowych i bezpłatnych kąpieli miejskich, oraz plantacyj i skwerów publicznych w dzielnicach, w których ich obecnie niema. Gruntowna kanalizacya miasta jest również głównem żądaniem naszego programu.

Zostawiając sobie omawianie całego szeregu równie ważnych postulatów na dalsze zgromadzenia, chcę jeszcze kilka słów poświęcić sprawie bezpieczeństwa publicznego w naszem mieście. Wypadki dni ostatnich pokazały, że policya nasza nie dorosła do swego zadania. Chcemy, by bezpieczeństwo publiczne leżało w rękach obywatelskich, a nie policyjnych. Ostatnie dni pokazały, że miasto na utrzymywaniu stróżów bezpieczeństwa publicznego w spółce z rządem źle wychodzi i dlatego domagamy się zmiany policyi rządowej na policyę miejską. (Gromkie oklaski).

Tow. dr Diamand wezwał wkońcu zebranych, by nie dali się prowokować i zaniechali demonstracyj.

Smutny bilans.

Przemyśl, 28 stycznia.

Związki handlowe, przemysłowe, polityczne, ogłaszają z końcem roku swoje zamknięcia rachunkowe i bilansy, aby publiczność miała możność kontroli. Armia jest również korporacyą — potężną, dobrze zorganizowaną. Bilans jej i rachunki są niezwykle ciekawe. Społeczeństwo, które tyle milionów łoży na utrzymanie armii, powinno wiedzieć, co się dzieje w obrębie koszar.

Zdołaliśmy zebrać cyfry i daty, tyczące się stosunków w X korpusie przemyskim za rok 1901. Przedstawiają się one następująco:

Samobójstw żołnierskich było w roku 1901 przeszło 80

Ciężkich samowolnych pokaleczeń żołnierzy notowano około 70

Samobójstw oficerów 12

Wypadków obłąkania u żołnierzy około 40

Obłąkanie, a wraz z niem zupełne utracenie mowy i słuchu, wywołane pobiciem przez przełożonego, u żołnierza 9 pułku piechoty Ratzera, wypadek 1

Obłąkania u oficerów 4

Zdegradowano oficerów 3

W stan spoczynku z powodu nieodpowiedniego zachowania się przeniesiono oficera w randze porucznika artyleryi Schutta, za znieważenie pułkownika 1

Kalectwa z pobicia, pociągające za sobą śmierć lub niezdolność do służby . . . 13

Dezerterów, którzy nie stawili się do szeregów, zbiegli z szeregów, nie stawili się do obowiązujących ćwiczeń, lub do poboru, około 400

Sądownie ciężkiem więzieniem i ścisłym aresztem ukarano żołnierzy 725

Za kradzież i oszustwa ścigany i uwięziony nadporucznik oddziału pociągowego, „Train-Depôt“, Machinek, wypadek . . 1

Za oszustwa karany urzędnik wojskowy, oficyał z Mościsk 1

Żandarmów rozbrojono w służbie (Karkowski i Miklaszewski) 2

Za zbrodnię zgwałcenia ukarano żandarma Bycia, wypadek 1

Większych kradzieży na szkodę skarbu wojskowego popełniono 3

(Magazyny oddziału pociągowego okradł Stępkowski, Sokół i Machinek. Magazyny pospolitego ruszenia okradł frajter obrony krajowej Blech. Magazyny artyleryi niewyśledzony sprawca).

Za zbrodnię kradzieży, popełnioną w służbie, karany żandarm Madeja, wypadek . . 1

Za zbrodnię znęcania się nad żołnierzami ukarano ciężkiem więzieniem 48

Za zbrodnię buntu karani ciężkiem więzieniem 2

Za zbrodnie i występki natury politycznej karani: kapral obrony krajowej z 17 pułku Znój, za czytanie „Latarni“; szeregowiec 89 p. p. Francus, za udzielanie informacyj dziennikom; za korespondowanie z podejrzanemi osobami, szeregowiec 10 bat. pionierów Leon Margiel, razem 3.

Komenda korpuśna zabroniła żołnierzom uczęszczania do 15 publicznych lokalów.

Procesów wytoczono dziennikarzom w 49 wypadkach. We wszystkich procesach zapadły wyroki uwalniające.

Przegląd społeczny.

Złodziejskie gniazda. Ze Stryja donoszą nam: W stryjskiej powiatowej Kasie chorych rozwielmożniły się od pewnego czasu indywidua, które swą gospodarką doprowadzają instytucyę tę do ostatecznej ruiny. Ciekawym jest sposób, w jaki rządzący dopiero od niedawna Kasą komisarz rządowy w osobie garbarza Weinerta, rozdziela między swych zaufanych remuneracye i zaliczki. Sam pobrał na święta tytułem „remuneracyi“ 100 koron, w myśl zaś zasady „ręka rękę myje“, dyrektorowi Gatnikiewiczowi i kontrolorowi Weissowi dał również po 100 K remuneracyi.

Jeśli zaś chodzi o centowe wydatki dla chorych robotników, to wówczas robią ci panowie „oszczędności“. Postarano się o ustąpienie dotychczasowego lekarza Kasy dra Peczenika, który był nader lubianym przez robotników, co wywołało takie oburzenie wśród miejscowych lekarzy, że wszyscy solidarnie postanowili zbojkotować Kasę. Dopiero na oficyalne wezwanie starostwa, jeden z lekarzy był zniewolony ordynować w Kasie.

Należałoby wspomnieć również i o niejakim Wehrsteine, pełniącym funkcye kontrolora Kasy, o którego sprawach możnaby dużo napisać. Panem tym jednak zajmiemy się osobno.

Przy wyborach delegatów przeszła lista robotnicza, starostwo jednak nie zwołuje nowych delegatów dla wyboru nowego zarządu, któryby przeprowadził radykalną sanacyę stosunków w stryjskiej Kasie chorych.

Strejk w fabryce zapałek w Bolechowie. Fabrykant zapałek Adlersberg wydalił z pracy bez wypowiedzenia wszystkich robotników, należących do organizacyi i zamknął fabrykę. Robotnicy wnieśli przeciw Adlersbergowi skargę o zapłatę 14-dniowego zarobku.

Wzywamy zorganizowanych robotników, aby na czas strejku nie przyjeżdżali do Bolechowa.

Walne zgromadzenie robotników budowlanych w Przemyślu odbyło się w poniedziałek 27 bm. w lokalu stow. robotniczych, pod przewodnictwem tow. Jana Żołnierza. Sprawozdanie kasowe za rok 1901 przedstawia się następująco: dochód 255 K 3 h, rozchód 195 K 58 h, pozostaje w kasie 59 K 45 h. Zwrotnych pożyczek udzielono 58 K 84 h. Stowarzyszenie posiada więc kwotę 118 K 29 h. Na wniosek komisyi kontrolującej, złożonej z tow. Józefa Schifflera, Władysława Lewandowskiego i Jana Tomeczko, uchwalono ustępującemu wydziałowi absolutoryum. Do nowego wydziału wybrani: przewodniczący tow. Tomasz Kurasiewicz, zastępca przew. tow. Wojciech Kseniak, sekretarz tow. Michał Siwik, kasyer tow. Pilichowski Marcin, poborca tow. Józef Szlam. Członkowie: tow. Jerzy Sało, Jan Hamarowicz, Antoni Żurek, Stefan Birecki. Zastępcy wydz.: tow. Feliks Szpak i Jan Zaremba. Komisya kontrolująca: tow. Jan Żołnierz, Józef Schiffler i Michał Pluta. Na wniosek tow. Schifflera, poparty przez szereg innych członków, uchwalono zwołać publiczne zgromadzenie w sprawie braku pracy dla robotników budowlanych.

Ankieta w sprawie braku pracy w Wiedniu. Komisya zawodowa i komitet partyjny w Wiedniu ze współudziałem kas chorych i Związku robotników metalurgicznych urządziły ankietę w sprawie kryzysu i braku pracy w mieście. Ankietę prowadzi komisya, w skład której wchodzą: dr. Verkauf, dr. Adler, Reumann, Bretschneider, dr. Karpeles, Beer i Domes. Na podstawie cyfr, podanych przez kasy chorych dnia 31 grudnia za ostatnie trzy lata i na podstawie przesłuchania ekspertów co do obecnej ilości robotników, zestawia komisya obraz zmniejszania się liczby robotników w poszczególnych fabrykach, zwłaszcza w przemyśle metalowym. Dotąd przesłuchano już robotników z największych fabryk dzielnic III. i XI.

Spis pozbawionych pracy w Berlinie. Bezrobocie, wynikające z ogólnego przesilenia ekonomicznego, przybiera w Berlinie zastraszające rozmiary. Tysiące robotników pozbawionych pracy oblega codziennie fabryki i biura wywiadowcze, szukając zajęcia, niestety napróżno. Rząd zajęty lichwiarską taryfą zbożową nie troszczy się zupełnie o łagodzenie skutków bezrobocia, nie dba o to również berlińska rada miejska, obowiązana w pierwszym rzędzie dać zatrudnienie pozbawionym pracy robotnikom w Berlinie.

Wobec tej niedbałości władz berlińska partya socyalno-demokratyczna postanowiła sporządzić spis wszystkich pozbawionych pracy w Berlinie, by naocznie przekonać władze o ogromnych rozmiarach bezrobocia, które przybrało już w zupełności cechy ogólnej klęski społecznej i zmusić władze do przedsięwzięcia jakiejś akcyi w interesie pogrążonych w nędzy robotników.

Zadanie, jakie postawili sobie berlińscy nasi towarzysze, przedstawiało ze względu na ogromny obszar miasta i ilość mieszkańców, wielkie trudności. Mimo to berlińska komisya zawodowa wspólnie z partyą socyalno-demokratyczną, dzięki znakomitej organizacyi robotniczej, obejmującej całe miasto, potrafiła z łatwością sprostać swemu przedsięwzięciu. W przeciągu kilku godzin zarzucono Berlin tysiącami odezw i kwestyonaryuszów, których wydano około 600.000. Spisywaniem pozbawionych pracy zajęło się około 15.000 osób, między temi 9.000 wydelegowanych przez organizacyę.

Członkowie organizacyi zebrali się w ubiegłą niedzielę w swych stacyach płatniczych, położonych w różnych dzielnicach miasta i każdy wziął na siebie po kilka domów, w których rozdzielano kwestyonaryusze. Prócz tego wynajęła organizacya 30 lokalów, z których rozsyłano na wszystkie strony towarzyszów. Wszystkie lokale pozostawały w ciągłej styczności z biurem komisyi zawodowej, jako centralnem kierownictwem całego przedsięwzięcia. W przeciągu paru godzin cały aparat funkcyonował z ogromną ścisłością: rozdzielano kwestyonaryusze po domach, zapisując do protokołu liczbę domu, ilość rozdanych w nim kwestyonaryuszy, dzielnicę itd. Po skończeniu pracy każdy z towarzyszów powracał do kierownika swej dzielnicy, który wciągał do protokołu nazwisko spisującego i liczby domów, w których rozdawano kwestyonaryusze. Czyniono to w tym celu, by na przyszłą niedzielę, kiedy przeprowadzany będzie właściwy spis pozbawionych pracy, każdy ze spisujących z łatwością mógł odszukać domy i mieszkania, w których rozdał kwestyonaryusze.

Ludność Berlina przyjęła spisujących nadzwyczaj sympatycznie. Świadczy to najlepiej o tem, iż dzieło, przedsięwzięte przez partyę, uznane zostało powszechnie za korzystne i praktyczne. Spis pozbawionych pracy ogłoszony zostanie przez towarzyszów berlińskich. Może wówczas przynajmniej władze, wobec tak uwidocznionej klęski głodowej, przedsięwezmą akcyę w celu złagodzenia skutków bezrobocia.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 30 stycznia 1363 Zjazd panujących w Krakowie. — 1615. Odkrycie zatoki hudsońskiej. — 1649. Karol I., król angielski, ścięty. — 1794. Wybuch powstania na Żmudzi. — 1900. Lord Fitzmaurice wnosi w parlamencie angielskim wotum nagany dla rządu.

Dziś w teatrze: „Krzyżacy“, obraz historyczny w 12 odsłonach z powieści H. Sienkiewicza.

Sobota: „Cymbelin“, dramat romant. w 5 aktach W. Szekspira.

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Jasełka“. — O godz. 7 wieczorem: „Cymbelin“.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny 7½ do 8½ wiecz. wykład tow. dra Zygmunta Marka: „Francya w latach 1870 i 1871“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godz. 7½ do 8½ wieczorem wykład inż. Włodzimierza Schleyena: „Elektryczność w użyciu codziennem“.

Dobrana kompania. „Czas“ i „Dziennik polski“ przedrukowały skwapliwie głupią i perfidną napaść „Słowa polskiego“ na „Naprzód“ za uwagę, że pomnik Gołuchowskiego we Lwowie jest tak samo strzeżony przez zbrojnych ludzi, jak pomnik Murawiewa w Wilnie. Wogóle przyjazne węzły między „Czasem“ a „Słowem polskiem“ zacieśniły się od chwili, gdy organ Rutowskiego i Lewickiego przybrał liberyę hr. Andrzeja Potockiego.

Jak rozumuje i denuncyuje Szymański? We wtorkowym „Orędowniku“ znajdujemy parowierszową notatkę, w której redaktor Szymański, skonstatowawszy, iż „Poznańskie biuro prasowe“ nadesłało mu artykuł „wykazujący, że komitet wrześniński nie działa we Wrześni dla rodzin zasądzonych“, oświadcza, iż tej korespondencyi nie wydrukuje, ponieważ biuro rozesłało swego czasu „zmyślone“ (?) wiadomości o „Orędowniku“ (uwagi o roli, jaką odegrał Szymański w zasądzeniu Rakowskiego, pisane na podstawie danych z jawnego procesu) przyczem dodaje bez żenady, że „szczegóły w tym artykule zawarte są nam skądinąd znane“.

Zdawałoby się zatem, że posiadając własne informacye o niegodziwem postępowaniu komitetu wrześnińskiego, „Orędownik“ przynajmniej te fakty poda do wiadomości publicznej — sprawa jest taka, że każdy uczciwy człowiek, wiedzący coś o niej, powinienby głos w niej zabrać, poinformować społeczeństwo, co się stało z jego darem, wypływającym z szlachetniejszego porywu. Ale primo: Szymański a uczciwość dziennikarska? To pojęcia nie do pary; powtóre mamy tu zawziętość istoty o grubych instynktach, która „na złość“ przeciwnikom najważniejszą choćby sprawę publiczną przemilczeć jest zdolna.

Natomiast we wstępnym artykule tegoż numeru swego pisemka Szymański, mający wszelkie kwalifikacye na szpiega (wszak dla zadowolenia tego instynktu szpiclowskiego węszył on uporczywie, kto w „Pracy“ pisuje artykuły, sygnowane „Vester“) tłustym drukiem wyświetla „tajemnice“, które zbadał. Więc w Poznaniu — jak pisze stary denuncyant — „zjawili się polscy socyaliści z głębi Niemiec, pochodzący jednak z Królestwa, może z Warszawy (to *ad usum* policyi), inteligentni, którzy tu koniecznie chcieli urządzić na Trzy króle wiec w sprawie wrześnińskiej“. Po tej „dokładnej informacyi“ następuje fakt drugi, „o którym — pisze Szymański — jesteśmy dobrze poinformowani“. Mianowicie w Poznaniu „poczyniono między młodzieżą przygotowania do ulicznej demonstracyi, która miała się odbyć zeszłej środy dnia 22 stycznia, z powodu rocznicy powstania 1863 r.“. „Hasło to — dodaje — spełzło na niczem“.

Więc zachodzi pytanie, po co się o tem rozpisuje, chyba po to, ażeby nadaremnie ściągnąć jakieś dochodzenia na młodzież. Ale trzeba znać naturę szpiega z zamiłowania, którego los-niecnota zrobił dziennikarzem. Szymański nie może przeboleć i przetrawić, że źródło jego informacyi nie wyjaśnia, „kto to puścił hasło między młodzież“ (wyraz kto i następne, pisane tłustym drukiem). Daje więc nić policyi, ażeby doszła do owego nieznanego mu kłębka.

Wreszcie dla wiadomości redaktora „Wieku XX“ p. Jastrzębca, który jest jedynym dziennikarzem polskim, nie wstydzącym się głośno przyznawać do sympatyi wobec Szymańskiego, dodamy, iż pod koniec swego artykułu rzuca się Dr ołojga denuncyacyj i na jego ukochane pisklę „narodowo-demokratyczne“ — „Tekę“, zarzucając jej, iż działa na rękę policyi pruskiej. W ustach starego denuncyanta taki zarzut brzmi przecie oryginalnie!

Sprawa przebudowy magistratu krakowskiego dała znów pewnej znanej klice sposobność do pieczenia swej własnej pieczeni przy publicznym ogniu. Budownictwo miejskie wypracowało plan przebudowy obecnego gmachu w ten sposób, aby obecny front przedłużyć aż do ulicy Poselskiej wzdłuż nowej ulicy, mającej się przeprowadzić od placu WW. Świętych do ulicy Poselskiej. W nowym gmachu, któryby stanąłby na obszernem placu, należącym do gminy, znalazłyby wygodne pomieszczenie wszystkie biura magistratu. Tymczasem p. Leo usiłuje ten racyonalny plan udaremnić i przeforsować, aby gmina zakupiła realność hr. Andrzeja Potockiego przy ul. św. Tomasza, w której mieści się obecnie drukarnia i redakcya „Czasu“, za 300.000 K i wystawiła tam nowy ratusz. W ten sposób chce Leo wyfaktorować hr. Potockiemu doskonały interes. Jeżeli się zważy, że plac hr. Potockiego ma 800 sążni (z czego 100 do 150 odpadłoby na rozszerzenie ulic!), to cena 300.000 K jest wprost niesłychaną. A co w takim razie zrobiłaby gmina z obecnym budynkiem? Wszak na przerobienie go na dom czynszowy musiałaby gmina ponieść ogromne wydatki. Interes ten byłby zatem bardzo korzystny dla hr. Potockiego, ale w najwyższym stopniu szkodliwy dla gminy. Spodziewać się należy, że rada miejska nie dopuści do tego, aby interes prywatny przeważył interesy gminy, i obróci w niwecz chytre plany hr. Potockiego i jego lokaja.

W Czytelni dla kobiet w Krakowie (ul. Floryańska 32) wygłosi jutro, w piątek, autor znanych szkiców sybirskich p. Adam Szymański odczyt o „Życiu Buddy“ według Arnolda. Wstęp 2 K. Dochód na rzecz uniwersyteckiej młodzieży niewieściej.

Posiedzenie sekcyi filozoficznej krakowskiego towarzystwa im. Kopernika odbędzie się dnia 30 bm. o godz. 6 wieczór w sali zakładu fizycznego, ul. św. Anny 6, z porządkiem dziennym: wykłady z dziedziny teoryi poznania, IV wykład dra W. M. Kozłowskiego „O apriorystycznym charakterze drugiej zasady termodynamiki (zasady entropii)“. — Goście mają wstęp wolny.

Nr. 3 „Kolejarza“, organu galicyjskich kolejarzy, uległ konfiskacie. Skonfiskowane zostały: cały artykuł wstępny p. t. „Mea culpa“, omawiający ostatnie konfiskaty „Kolejarza“; dwa słowa z artykułu „Końska kuracya“, omawiającego przepisy, obowiązujące lekarzy Kasy chorych kolei państwowych przy zapisywaniu lekarstw; ustęp ze sprawozdania z rozprawy sądowej przeciw kolejarzom; korespondencya ze Lwowa w całości; ustępy z korespondencyj z Krakowa, Stanisławowa, Stryja, Podwołoczysk, Chabówki, Chodorowa i cała korespondencya z Żywca. Ogółem skonfiskował prokurator w tym numerze 14 ustępów, zajmujących razem około 4 szpalt druku! Redakcya wydała drugi nakład z opuszczeniem miejsc inkryminowanych.

Na wystawę fotograficzną nadchodzi mnóstwo nowych zgłoszeń. Między innymi znany art. fot. Szubert wystawia cykl fotografij z Wieliczki i „Lituanię“ Grottgera w dużym formacie, których prawa reprodukcyi wyłącznie posiada. Ze Lwowa nadesłał nowe artystyczne prace dr Mikolasch. Oddział reprodukcyjny, otworzony przy patroniarni Szczepanika, przysłał sensacyjne fotografie na jedwabiu, aksamicie (do sprzedaży) i fotografie na papierze o tle srebrnem, który niewątpliwie ze względu na efektowność wejdzie w modę. Do nabycia przy kasie wystawy są: katalog ilustrowany z popularnem objaśnieniem o rodzajach fotografii; kalendarz fotograficzny warszawski Karolego; podręcznik fotograficzny dla początkujących, wydany staraniem A. Larischa.

W niedziele, czwartki i soboty odbywają się koncerty spacerowe na wystawie, uprzyjemniając publiczności godziny wieczorne. Liczba stolików w sali bufetowej została znacznie pomnożona, tak, że obecnie ustaną skargi na brak miejsca, jaki się okazał w dniach pierwszych po otwarciu. Zarząd wystawy przygotowuje także szereg produkcyj skioptycznych i innych, o czem doniosą dzienniki.

Policyant gminny w Bochni, niejaki Berski pragnie podobno wstępować w ślady Żółkiewskiego z Przemyśla. Jak nam donoszą z Bochni, Berski nadużywa swego stanowiska na szkodę ludności i to w sposób bardzo często kolidujący z kodeksem karnym. Przytoczymy kilka faktów z jego postępowania. Raz wszedł Berski do mieszkania pewnego robotnika, mając mu doręczyć jakieś pismo z magistratu. W domu zastał tylko żonę robotnika i usiłował zmusić ją do płciowego obcowania. Dopiero na krzyk napastowanej zbiegli się domownicy i wyrzucili policyanta. Innym razem wszedł Berski do kaźni, w której pomieszczono pewną dziewczynę,

aresztowaną pod zarzutem włóczęgostwa i starał się aresztowaną zgwałcić. Kiedy jednak dziewczyna oparła się temu, zbił ją Berski żelaznemi kajdanami. Aresztowana wniosła skargę przeciw niemu za pośrednictwem lekarza i Berski został skazany na 5 dni aresztu. Wraz z innymi policyantami ogrywa Berski ludzi po restauracyach, a następnie zamyka ich do kozy, aby nie robili „awantur“.

Za sprawki swoje był Berski już kilkakrotnie karany, a w ostatnich czasach zmniejszono mu pensyę, co jednak nie będzie bolało Berskiego, gdyż ma inne źródła dochodu.

Porządki w piekarniach tarnowskich. Przed 2 tygodniami donosiliśmy o stosunkach w piekarni Hitzigera w Tarnowie i zaznaczyliśmy, że podobny brak najelementarniejszych zarządzeń porządku i czystości spotyka się we wszystkich piekarniach tarnowskich. Słuszność naszych uwag stwierdzają korespondencye, jakie w tej sprawie otrzymujemy od tarnowskich robotników piekarskich, którzy za naszem pośrednictwem wzywają odnośne władze, aby raz przecież wglądnęły w te stosunki. Przed 5 laty wydało starostwo tarnowskie regulamin porządku i czystości dla piekarń miejscowych. Przepisy tego regulaminu nigdy jeszcze w żadnej piekarni tarnowskiej nie były przestrzegane. Piekarnie służą za kuchnie lub sypialnie dla rodziny piekarza, robotnicy zaś zmuszeni są sypiać w korytach, na stołach, lub, jak n. p. u majstra Malińskiego w miejscu ustępowem.

Z Wiednia telegrafują nam: Dnia 28 b. m. obradowało tam nadzwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszów „Bau u. Betriebsgesellschaft“, które po burzliwej debacie przyjęło wniosek rady nadzorczej Towarzystwa tej treści, iż zgromadzenie przyjmuje ofertę m. Wiednia, dotyczącą objęcia tramwaju przez miasto, uchwala rozwiązanie „Bau u. Betriebsgesellschaft“, wreszcie upoważnia radę nadzorczą do poczynienia wszelkich kroków, by warunki, zawarte w ofercie, wykonano najdalej do 30 kwietnia b. r. Opozycya wśród protestów opuściła salę. Następnie wybrano likwidatorów.

Przykładny pedagog. Nauczyciel ludowy w Ostrowie, pod Przemyślem, zgwałcił w sobotę 25 b. m. uczenicę Rozalię Dykas, w klasie, po ukończeniu nauki. Zbrodniarz zatkał dziewczynie usta chustką i mimo rozpaczliwej obrony popełnił na niej gwałt, przyczem pokaleczył ją dość ciężko. Gmina wniosła doniesienie karne do prokuratoryi.

Ostatnie samobójstwa oficerów w Przemyślu. Porucznik 58 p. p. Jan Jordan, o którego samobójstwie pisaliśmy już w poprzednich numerach, odebrał sobie życie w dzień po ślubie swojej narzeczonej, która wyszła za kogo innego, nie chcąc oddać ręki Jordanowi, który rangi oficerskiej dosługiwał się od prostego żołnierza. Zmarły był poczciwym człowiekiem i wychowywał sierotę po swoim przyjacielu, sierżancie rachunkowym, z którym przez kilka lat razem pracował. W pozostawionym testamencie zapisał zmarły pozostałą po nim w wartościowych papierach gotówkę 14.000 koron, swojej pupilce.

Śmierć polnego marszałka porucznika Edwarda Pierera von Esch, wywarła w sferach wojskowych ogromne wrażenie. Zwłoki zmarłego odwieziono do szpitala wojskowego i złożono w trupiarni, skąd wytransportują je do Lincu, gdzie mieszka rodzina zmarłego.

Hakatystyczny osioł na wstążce. „Schles. Volksztg.“ podaje jako komentarz do słów Bülowa, który rzekł, iż Polacy mogą prywatnie mówić tak, jak im „dziób urósł“ — fakt, który miał miejsce w pewnej, bliżej nie nazwanej wsi polskiej. Nauczyciel zrobił z tektury wielkiego osła i zawiesza go na szyi każdemu dziecku, które po wyjściu ze szkoły pierwsze przemówiło po polsku. Musiało ono osła nosić dopóty, dopóki nie zwolniło go z tego inne dziecko dźwiękami polskiej mowy. I tak trwało do końca tygodnia. Kto miał osła w sobotę dostawał baty.

Do tego komentarza gazety centrowej, malującego dosadnie brutalność pruskich Flachsmanów itp. landsmanów „Schles. Volksztg.“, i my w formie zapytania dodamy komentarz, czy możliwemby było takie powszechne znęcanie się nad polskiemi dziećmi i te nieludzkie bicia ich w szkole pruskiej, gdyby centrowcy nie byli swego czasu obalili do spółki z innymi ultrawstecznikami projektu — przecie nie postępowca, byłego ministra oświaty Bossego, który zamierzał ograniczyć prawo trzciny w szkole? Nie bardzo więc do twarzy teraz „pobożnym“ centrowcom udawać oburzenie, że ich robota taki plon niesie.

Pomnik dla socyalisty. Towarzysze belgijscy postanowili wznieść pomnik dla zmarłego niedawno posła socyalistycznego Alfreda Defuisseaux, autora słynnej książki „Katechizm ludowy“. Pomnik ma stanąć na rynku w Framerie. Projekt pomnika wykonał rzeźbiarz Cabaert; wyobraża on Alfreda Defuisseaux w postawie stojącej, wygłaszającego mowę, a trzymającego w lewej ręce swe dzieło „Katechizm ludowy“.

35 tysięcy studentów mieszka — jak donosi przegląd japoński „Kokumin Shimbun“ — w dzielnicy studenckiej Kanda miasta Tokio, stolicy Japonii. W tejże dzielnicy znajduje się 43 „cabaretów“ czyli „Überbrettl'ów“, których w całem Tokio jest ogółem 153.

Pałac elizejski i jego mieszkańcy. „Nouvelle Revue“ charakteryzuje pałac elizejski, który służy za mieszkanie każdorazowego prezydenta republiki francuskiej. Pałac ten zmienia swą fizyognomię wedle indywidualności swych lokatorów. Za Thiersa był pracownią naukową, za Mac Mahona kasynem wojskowem, za Grevy'ego domem handlowym, za Carnota kościołem, a za Faure'a, który pragnął przyćmić wszystkie dwory, teatrem. Za Loubeta stał się prostym domem prywatnym, bo obecny prezydent jest w pierwszym rzędzie troskliwym ojcem rodziny, który życie domowe przenosi nadewszystko.

Nowe próby Santosa Dumonta. Z Monako donoszą: Santos Dumont przedsięwziął dnia 28 b. m. po południu wzlot balonem. Przez 40 minut wykonywał balon ruchy we wszystkich kierunkach i trzymał się dłuższy czas nad morzem. Przy wylądowaniu był Dumont przedmiotem owacyj ze strony publiczności.

Do komisyi szacunkowej podatku zarobkowego wybrany został z III. koła członkiem w miejsce p. Rimlera, który ustąpił, p. Józef Pamm.

Napad. Nieznany sprawca wdarł się wczoraj wieczorem przez okno do redakcyi „Illustracyi polskiej“ przy ul. Radziwiłłowskiej nr. 8, a zastawszy tam stróża Józefa Kwiatka, rzucił się na niego i ostrem narzędziem zadał mu ciężką ranę wzdłuż czaszki.

Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy rannemu, poczem przewiozło go do szpitala. Śledztwo w toku.

Sprawy gminne.

Budżet miasta Krakowa. Pierwsze posiedzenie komisyi budżetowej rady miasta odbyło się w poniedziałek pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina. Wydział obrachunkowy miejski przygotował dla komisyi budżetowej zestawienie preliminarza, uchwalonego przez magistrat i sekcye oraz komisye rady. Według tego zestawienia, wydatki w działach zwyczajnych przedstawiają kwotę 2,472.330 K, w dziale nadzwyczajnym 164.951 K. Razem 2,637.281 K. Dochody zwyczajne 2,285.536 K, dochody nadzwyczajne 3.000 K., razem koron 2,289.536. Niedobór zatem wynosi 347.745 koron.

Na tem posiedzeniu rozdano referaty zestawień budżetowych między członków komisyi, jak następuje: Dział I i II (zarząd główny i zarząd majątku gminnego) referent dr. Staniszewski; dział III i IV (opłaty i długi) p. Federowicz; dział V i VII (bezpieczeństwo publiczne i plantacye) p. Kwiatkowski; dział VI (budowle) p. Beringer; dział VIII (sprawy targowe) p. Schwarz; dział IX (zdrowotność) p. Jawornicki; dział X (dobroczynność) p. Birnbaum; dział XII (oświata) p. Chyliński; dział XIII i XIV (wojskowość i sprawy różne) dr. Wechsler, referentem zaś budżetu wodociągowego został poseł Rotter.

Najbliższe posiedzenie komisyi budżetowej odbędzie się w piątek. Prawdopodobnie z końcem lutego będzie można ułożyć preliminarz budżetu.

Regulamin wyborczy dla najbliższych wyborów do krakowskiej rady miejskiej, uchwalony przez sekcyę prawniczą, jest już wydrukowany i będzie rozesłany radcom miejskim. Regulamin przyjdzie pod obrady na jednem z najbliższych posiedzeń pełnej rady.

Z sali sądowej.

Miłosna historya. Przed 11 laty gospodarz Jan Wnęk w Lipnicy górnej utrzymywał miłosny stosunek z Łucyą Nakielską, służącą sąsiada, która, pragnąc zdobyć sobie serce zamożnego Jaśka i zrobić „świetną partyę“, wieszała mu się u szyi i oddawała się częściej, niżby sam Wnęk tego pragnął. Widziano ich razem w gąszczy leśnej i w tajnikach alkierza, wszędzie było ich pełno. Ale płochy i niestały parobczak oddał serce innej, którą też poślubił i jako drużkę zaprosił na wesele Łucyę, która w tym czasie była już brzemienną. Od tego czasu upłynęło lat 10 i Łucya, oddawszy swą nieślubną córeczkę na wychowanie ojcu, wyszła zamąż również za „innego“.

W kwietniu r. 1901 para dawnych kochanków stanęła przed powiatowym sądem cywilnym w Wiśniczu, gdyż Łucya po 10 latach uczuła się pokrzywdzoną przez Jaśka i zaskarżyła go o zapłacenie jej alimentów za lat 10 w łącznej kwocie 720 koron. Przesłuchany w procesie pod przysięgą zeznał Wnęk, że z dniem 23 kwietnia 1891 zerwał miłosne stosunki z Łucyą, a ponieważ córka jej urodziła się w 10 miesięcy później, więc do ojcostwa i związanych z niem obowiązków się nie poczuwa. Zeznaniem tem dopuścił się Wnęk zbrodni oszustwa z §§ 197, 199 i 200 u. k., gdyż świadkowie stwierdzili, że stosunek ten trwał znacznie dłużej.

Wczoraj odbyła się w krakowskim sądzie karnym rozprawa pod przewodnictwem radcy Traunfellnera przeciw Wnękowi, którego bronił adw. dr Frühling. Trybunał odrzucił wniosek obrońcy o przekazanie sprawy sądowi przysięgłych, uznał oskarżonego winnym zbrodni oszustwa i skazał go na miesiąc ciężkiego więzienia z postem co tydzień.

Miły kolega. Apolinary Adamczyk, wyrobnik z Wiśnicza Starego, wraz z kominiarzem Józefem Busztawem, wyszukał sobie, po wesoło w „dobranem“ towarzystwie spędzonej nocy, schronisko w ustępowem miejscu bocheńskiego dworca kolejowego. Adamczyk okradł w nocy śpiącego kominiarza, zabrał mu pugilares z gotówką 60 K, niklowy zegarek i chustkę do nosa. Kiedy Busztaw spostrzegł rano brak powyższych przedmiotów, zawiadomił o kradzieży żandarmeryę, która przytrzymała Adamczyka i osadziła go w aresztach.

Wczoraj stanął Adamczyk przed krakowskim karnym trybunałem orzekającym, jako oskarżony o zbrodnię kradzieży z § 171 uk. i po przeprowadzonej rozprawie skazany został na miesiąc ciężkiego więzienia z postem co tydzień.

NAPRZÓD

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		w Austryi:	
miesięcznie . . .	K 1·60	miesięcznie . . .	K 2·—
kwartalnie	„ 4·50	kwartalnie . . .	„ 6·—
rocznie	„ 18·—	rocznie	„ 24·—
Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.		w Niemczech: kwartalnie . . marek 7·—	
		w innych krajach: kwartalnie franków 10·—	

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h.

Numer pojedynczy 8 h. — Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i Administracya: Kraków, Bracka 15
(Telefon Nr. 396).

Wybory do sądu przemysłowego w Krakowie.

Baczność robotnicy krakowscy! W miejsce uchwalonego poprzednio kandydata na asesora z grupy IV. Tomasza Górskiego, który obecnie się zrzekł — uchwaliło zgromadzenie poufne, odbyte w Związku dnia 28 b. m., postawić jako kandydata na asesora z grupy IV. przy wyborach do sądu przemysłowego **Mateusza .'ałkę, stolarza** z pracowni p. Karnasiewicza. Na niego więc w grupie IV. należy głosować.

W sprawie wyboru do sądu przemysłowego odbyło się staraniem Stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych w Krakowie w dniu 28 b. m. w sali hotelu londyńskiego publiczne zgromadzenie. Przewodniczył tow. Szyf. Referent tow. Ignacy Gross omawiał znaczenie sądów przemysłowych i wzywał do wyboru ludzi tylko zawodowo zorganizowanych. Na zgromadzenie przybyła także garstka syonistów, którzy żądali wyboru dwóch asesorów z ich grona. Po odpowiedzi tow. Brossa, Leinkrama i referenta wniosek syonistów upadł ogromną większością głosów, natomiast uchwalono jednogłośnie rezolucyę tow. Grossa następującej treści:

„Zgromadzeni dnia 26 stycznia handlowcy i handlowczynie uchwalają głosować na kandydatów, postawionych przez Stow. zawod. pomocników handl. i polecają temuż Stowarzyszeniu przeprowadzenie wyborów do sądu przemysłowego“.

Wzywamy zatem towarzyszów i towarzyszki, by kart legitymacyjnych nie wydawali ludziom do tego nieuprawnionym. Kto kartę swoją niebacznie wydał, niechaj natychmiast żąda zwrotu takowej.

Na zgromadzeniu poufnem, dnia 28 b. m. odbytem w Stowarzyszeniu zawodowem handlowców, uchwalono następującą listę kandydatów z grupy VI.:

Asesorzy:

Schatz Józef, pomocnik handlowy, Starowiślna 43.
Tislowitz Jakób, buchalter, Starowiślna 49.
Goldbaum Samuel, handlowiec, Krakowska 33.
Goldberg Adam, handlowiec, Jasna 6.
Kreisler Ludwik, subjekt, Floryańska 6.
Landau Izydor, buchalter, Starowiślna 8.

Zastępcy:

Reich Herman, subjekt, Podbrzezie 3.
Rosenbaum Emanuel, subjekt, Brzozowa 10.
Oberleder Menasche, subjekt, Krakowska 35.
Gross Emanuel, pomocnik handlowy, Starowiślna 38.

Asesorzy apelacyjni:

Weigel Zygmunt, buchalter, Kanonicza 11.
Sonnenschein Daniel, subjekt, Miodowa 7.

Telegraf i telefon.

Po zajściach lwowskich.

Lwów, 29 stycznia. Wczoraj o godzinie 7 wieczorem w auli politechniki odbył się wiec młodzieży politechnicznej w obecności rektora Dzieślewskiego i prof. dra Pawlewskiego i przy udziale przeszło 650 słuchaczów. Przewodniczył technik Edward Kostrzewski, który w zagajeniu przedstawił cel wiecu. Na porządku dziennym: sprawa aresztowań słuchaczów politechniki. Po przedstawieniu tej sprawy rozwinęła się dyskusya, poczem powzięto szereg rezolucyj, protestujących przeciw aresztowaniu słuchaczów politechniki i uchwalono żądać, aby karty legitymacyjne miały istotną wartość dla zupełnej ochrony swobody akademickiej.

Rektor dr. Dzieślewski przedstawił zgromadzonym na podstawie urzędowych sprawozdań powody, dla których techników tych aresztowano.

Następnie wybrano komisyę z trzech członków, która ma się zająć wypracowaniem memoryału w sprawie znaczenia kart legitymacyjnych. Komisyi tej polecono nadto, by w porozumieniu z gronem profesorskiem przedłożyła w sprawie tych kart odpowiednie wnioski ministerstwu oświaty.

O godz. 9 wieczorem wiec zakończył swe obrady.

Lwów, 29 stycznia. (Tel. pryw.) Na wczorajszem zgromadzeniu techników uchwalono następujące rezolucye:

I. Protestujemy przeciw aresztowaniu kolegów akademików i żądamy, ażeby aresztować można było akademików dopiero na podstawie wyroku sądowego.

II. Uważamy nagonkę przeciw aresztowanemu koledze za akt zemsty ze strony sfer moskalofilskich, które chcą wydąć czyn młodzieńczej nierozwagi do rozmiarów aż trzech najokropniejszych zbrodni.

III. Protestujemy przeciwko temu, by gwałty popełniane przez Prusaków były wyzyskiwane dla propagandy moskalofilskiej, gdy równocześnie stosuje się metodę, praktykowaną we Wrześni, wobec młodzieży lwowskiej.

IV. Młodzież technicka wobec rozdrażnienia umysłów i anarchii, wywołanej lekkomyślnie lub rozmyślnie przez sfery powołane do czuwania nad porządkiem publicznym, nie może ręczyć za możliwe skutki takiego stanu.

Wiec uchwalił też wyrazić pogardę profesorowi Wicherkiewiczowi, za przeprowadzone przez niego uchwały na zgromadzeniu katolicko-narodowem w Krakowie i za stanowisko, jakie zajął na zjeździe lekarzy w Petersburgu.

Wiec wyraża głęboką pogardę „Dziennikowi polskiemu“ za stanowisko, jakie zajął w sprawie demonstracyi młodzieży.

Policya usiłowała wpłynąć na rektora, by nie zezwolił na odbycie wiecu. Rektor jednak zastrzegł się przeciw podobnej propozycyi i nie zgodził się na umieszczenie ajentów policyjnych w gmachu politechniki.

Lwów, 29 stycznia. W sprawie aresztowanego słuchacza politechniki Kobera przesłuchiwał dziś sędzia śledczy kilkunastu uczniów gimnazyalnych klasy II i III, którzy mieli być świadkami spoliczkowania profesora Jaworowskiego.

Podrożenie chleba we Lwowie.

Lwów, 29 stycznia. Piekarze lwowscy za przykładem krakowskich podnieśli o 4 hal. cenę chleba, zaś bułki wypiekają znacznie mniejsze niż dawniej. Cena mąki podskoczyła o 2 hal. na klg.

Kronika lwowska.

Lwów, 29 stycznia. Rozprawa karna przeciw Antoniemu Jakimowskiemu i Antoniemu Jakuba zakończyła się wczoraj wieczorem zasądzeniem Antoniego Jakimowskiego na 6 miesięcy, zaś Antoniego Jakuby na 3 lata ciężkiego więzienia.

Nowe pismo.

Stanisławów, 29 stycznia. Niebawem zacznie tu wychodzić czasopismo „Nowości“. Wychodzić będzie ono 3 razy na tydzień.

Komisya budżetowa.

Wiedeń, 29 stycznia. W komisyi budżetowej po referacie dra Starzyńskiego przemawiali: pos. Stürgh i Malfatti, którzy domagali się większej opieki nad pomnikami historycznymi.

Po Vukowicu przemawiali pos. Barwiński i Romańczuk, którzy użalali się na to, że rząd nie dba o oświatę i kulturę we wschodniej Galicyi i domagali się opieki nad archeologicznymi skarbami i pomnikami sztuki w Galicyi wschodniej, większego uwzględniania Rusinów przy mianowaniu konserwatorów, dalej subwencyi dla lwowskiego towarzystwa „Bojan“, nadto utworzenia sekcyi ruskiej w galicyjskiej radzie szkolnej krajowej. Poseł Romanowicz polemizuje z wywodami posła Romańczuka.

Minister oświaty dr. Hartel oświadcza, że rząd stara się podniesione postulaty uwzględniać w granicach „istniejących środków.“ Co się tyczy ustawodawczej ochrony sztuki i pomników historycznych, to rozwiązanie tej kwestyi jest bardzo trudne.

Przechodząc do życzeń, wyrażonych przez posła Barwińskiego, aby dla Galicyi zamianowano większą ilość konserwatorów Rusinów, oświadcza, że chętnie temu życzeniu zadość uczyni, jeżeli znajdą się ludzie chętni do pracy.

Przemawiali jeszcze poseł Derschatta, Herold, Pergelt i inni, poczem posiedzenie zamknięto. Następne dziś przedpoł.

Śmierć autora „Pieśni pracy“.

Wiedeń, 29 stycznia. Wczoraj zmarł tu Józef Zapf, autor „Pieśni pracy“, urodzony

w roku 1847. („Pieśń pracy“ napisał on w r. 1867, a tow. Józef Scheu skomponował do niej melodyę i „Pieśń pracy“ stała się jedną z najpopularniejszych pieśni robotniczych. *Przyp. Red.*).

Zniesienie tramwaju konnego w Wiedniu.

Wiedeń, 29 stycznia. Wczoraj w nocy przejechał przez ulice Wiednia po raz ostatni tramwaj konny, od dziś zaś kursować będą wyłącznie tramwaje elektryczne.

Wszechniemieccy oszczercy.

Grac, 29 stycznia. W Mürzzuschlag odbyła się wczoraj rozprawa przeciw tow. Bichlowi, radcy miejskiemu z Gracu, którego zaskarżył wszechniemiecki poseł do parlamentu Franko Stein o obrazę honoru za to, iż Bichl nazwał go publicznie na zgromadzeniu „największym łajdakiem i oszczercą“. Na rozprawie oświadczył tow. Bichl, iż Stein rzucał w czasie agitacyi przedwyborczej najnikczemniejsze oszczerstwa na kandydata socyalno-demokratycznego, dra Verkaufa, za co ten zaskarżył Steina i jego współwinnych; przeciwko Steinowi nie mogła być przeprowadzoną rozprawa z powodu jego nietykalności poselskiej, ale jego wspólnicy zostali skazani na kilkomiesięczny areszt.

Celem udowodnienia tych okoliczności zażądał oskarżony zarekwirowania odnośnych aktów z najwyższego trybunału i zawezwania jako świadków posła Steina i tow. dra Verkaufa. Sędzia zgodził się na wnioski oskarżonego i odroczył rozprawę.

Morderstwo.

Gniewin, 29 stycznia. Dzisiejszej nocy zamordowano tutaj handlarkę starzyzną, Józefę Spitz, wśród zupełnie podobnych okoliczności, jak kramarza Kesslera w Wiedniu. Obok trupa jej znaleziono skrwawiony młotek. — Mordercy dotychczas nie ujęto.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 29 stycznia. W sejmie węgierskim minister sprawiedliwości przedłożył projekt ustawy reformy procedury cywilnej.

Zwycięstwo socyalnej demokracyi w Niemczech.

Doebeln, 29 stycznia. Przy wczorajszym uzupełniającym wyborze do sejmu rzeszy, w miejsce zmarłego narodowego liberalnego posła Lehra, wybrano posłem kandydata socyalno-demokratycznego tow. Grünberga.

Antyangielskie demonstracye w Berlinie.

Berlin, 29 stycznia. Podczas onegdajszego marszu kompanii na przyjęcie księcia Walii na dworzec, publiczność wołała, aby wojsko wróciło, dalej gwizdano i wznoszono okrzyki: „Precz z Anglią, niech żyją Burowie!“ Policya uwięziła dwie osoby.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 29 stycznia. Poseł Spahn uzasadniał na wczorajszem posiedzeniu imieniem centrum interpelacyę, wniesioną w sprawie stanowiska rządu wobec uchwalonej w roku 1899 ustawy, dotyczącej zniesienia ustawy o jezuitach.

Następnie zabrał głos sekretarz stanu hr. Posadowsky, który oświadczył w imieniu hr. Bülowa, że wnioski, dotyczące powrotu jezuitów, są przedmiotem obrad rządu; ze względu na to, że sprawa ta wymaga dojrzałej rozwagi, rozstrzygnięcie przewleka się, należy się jednak spodziewać, że rządy związkowe jeszcze w ciągu bieżącej sesyi powezmą co do tej kwestyi ostateczną decyzyę.

Berlin, 29 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego poseł socyalno-demokratyczny tow. Blos przemawiał za wpuszczeniem jezuitów do Niemiec, oświadczając, iż nie uważa ich za niebezpiecznych. Następnie zwrócił się do centrum z następującemi słowy: „Wy teraz zawsze głosujecie z rządem; rząd potrzebuje teraz taryfy celnej, floty, kolonij i „miejsc na słońcu“. Wstąpcie więc wszyscy do zakonu jezuitów, a zobaczycie, iż rząd bardzo prędko zniesie antyjezuicką ustawę“. (Żywa wesołość).

Berlin, 29 stycznia. W parlamencie niemieckim przedłożyli posłowie socyalistyczni wniosek, żądający zniesienia nauki religii we wszystkich szkołach państwa niemieckiego.

Austrya a Rosya.

Petersburg, 29 stycznia. Z okazyi oczekiwanego przybycia arcyksięcia Franciszka Ferdynanda podnoszą „Nowosti“ wielkie znaczenie porozumienia, jakie nastąpiło między Austryą a Rosyą w roku 1897 w sprawie wstrzymania ruchów rewolucyjnych na półwyspie Bałkańskim. Pismo to podnosi konieczność ściślejszych stosunków między obu państwami, które tem bardziej są potrzebne ze względu na nową politykę handlową państwa niemieckiego. Także „Nowoje Wremia“ i „Birż. Wied.“ w artykułach wstępnych witają podróż arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Nowa giełda węgla i żelaza.

Petersburg, 29 stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza zatwierdzenie statutu giełdy węgla i żelaza w Charkowie.

Parlament francuski.

Paryż, 29 stycznia. Izba przyjęła na wczorajszem posiedzeniu ustawę, dotyczącą uzupełnienia narodowego uzbrojenia przez polepszenie i wybudowanie nowych kanałów i portów 491 głosami przeciw 48 gł.

Projekt ten między innemi zawiera także wybudowanie kanału od Rony do Marsylii i od Rony do Sette.

Dżuma.

Konstantynopol, 29 stycznia. W Bagdadzie zdarzyły się dwa nowe wypadki dżumy. Z dawniejszych trzy zakończyły się śmiercią.

Sprawy chińskie.

Pekin, 29 stycznia. Cesarzowa-wdowa przyjmowała wczoraj posłów. Austro-węgierski poseł br. Czikann odczytał adres, w którym podniósł z zadowoleniem przywrócenie dobrych stosunków z Chinami i wyraził nadzieję, że stosunki te obecnie jeszcze serdeczniej się ukształtują. Cesarz i cesarzowa-wdowa odpowiedzieli na ten adres. Cesarzowa wyraziła ubolewanie z powodu zaszłych wypadków i zapewniła, że na przyszłość się nie powtórzą.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 29 stycznia. **Zamknięcie giełdy.** Akcye austr. Zakł kredyt. 663·50. Akcye węg. 679·—. Akcye Anglobanku 263·—. Akcye Unionbanku 556 50. Akcye Landerbanku 422·50. Akcye Bankvereinu 452 50. Akcye Bodencredit 915·—. Akcye Gal. Banku hipot —·—. Akcye Kol. państw. 671·50. Akcye Kol. połud. 77·75. Akcye N. Tramw. lit A. 286 50. Akcye N. Tramw. lit. B. 282·—. Akcye Kol. Elbethal 453·— Akcye Kol. półn. 5610·—. Akcye Kol. Czerniow. 565·— Akcye Alpiny 381·—. Akcye Rima Muranyi 487·—. Akcye Prag. Tow. żel. 1475·— Akcye fabryki bron. 315·—. Akcye tureckie tytoniowe 290·—. Oblig. węg. indemniz. 95·60. Renta majowa 1009·—. Austr. renta kor. 98·—. Węg. renta kor. 96·75. Listy Tow kred. ziem. 93 10 4% Listy Banku kraj. 92·75. 4½% Listy Banku kraj. 100·—. 4% Listy Banku hip. 91·50 4½% Listy Banku hip. 97·75. 5% Listy Banku hip 109·50. 4% Gal. Oblig. propin. 97·90. 4% Gal. poż kraj. z r. 1893 94·75. 4% Pożyczka m. Lwowa 88·60. Losy tureckie 105·—. Marki 117·15. Ruble 252 75.

Usposobienie bardzo silne z powodu pogłosek pokojowych, dotyczących południowej Afryki, jakoteż lepszych notowań zagranicznych. Kredyty miały wyższy popyt.

Wiedeń 29 stycznia. Cukier (usposobienie słabe) 18·35. Spirytus (bez zmiany) 34·80. Nafta niezmien.

Wiedeń 29 stycznia. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 9·81 do 9·82. Pszenica na maj czer. —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 8·25 do 8·26. Żyto na maj-czerwiec —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurydza na wiosnę 5·65 do 5·66. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 7·81 do 7·82. Owies na maj-czerwiec —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 12 50 do 12 60.

Usposobienie silne, pochmurno.

Budapeszt 29 stycznia **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 9·62 do 9 63. Pszenica na październik 8·46 do 8·47. Żyto na kwiecień 8·06 do 8·07. Żyto na październik 7·55 do 7·56. Owies na kwiecień —·— do —·—. Owies na październik —·— do —·—. Kukurydza na maj 5·37 do 5 38. Rzepak na sierpień 12 20 do 12 30.

Oferty dość liczne, chęć kupna rezerwowana, tendencya silna, pogoda śnieg.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Morawska Ostrawa. Konferencya starszych Rothszyldowej Kasy brackiej, w celu porozumienia się co do reformy statutów tej Kasy. odbędzie się w niedzielę 2 lutego o godz. 10 rano w gospodzie p. Goldfingera w Polskiej Ostrawie. Starsi z innych Kas brackich będą mile witanymi gośćmi.

Lwów. „Zgoda“, stowarzyszenie brat. pom. kuchmistrzów we Lwowie, urządza na dochód funduszu wdowiego dnia 5 lutego b. r. wieczorek z tańcami przy muzyce 24 p. p. w salach stow. ręk. „Gwiazda“. Wstęp za okazaniem zaproszenia dla pań 1 K, dla panów 3 K. Zaproszenia oraz bilety nabywać można w sekretaryacie Stow. przy ul. Sykstuskiej 37, parter.

Stanisławów. Bezpłatnej porady prawnej dla członków organizacyi kolejarzy udziela się co czwartek w lokalu stacyi płatniczej przy ulicy Romanowskiego.

Przemyśl. W niedzielę 2 lutego w salach Kasyna kupieckiego, przy ul. Dworskiego, zabawa Stow. zawodowego handlowców.

W niedzielę 2 lutego Festyn ludowy w sali „Sokoła“, staraniem Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza

W sobotę 8 lutego zabawa tańcująca robotników kolejowych, w lokalu stacyi płatniczej, przy ul. Czarneckiego 11.

W sobotę 8 lutego Wielka zabawa z tombolą w lokalu Stowarzyszeń robotniczych, staraniem Stow. zawodowego rob. budowlanych.

Wiedeń. Rusko-ukraińskie stowarzyszenie robotnicze **„Postup“** od dnia 2 lutego mieścić się będzie w restauracyi „zur schwarzen Katze“, I. Seydlitz-Gasse 11.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412